Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 8-mej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe nanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 80 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wtórazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 125. Kraków, sobota 14 marca 1908 r Rok XVI.

Galicja na tułaczce.

I.

Jeszcze nie ustala „powrotna fala" wychodźców z za Oceanu, a już rozpoczął się zwykły wiosenny wypływ naszych robotników „na Saksy". Olbrzymie tłumy, setki ludzi dziennie, mężczyzn starszych, kobiet, parobczaków, dziewcząt, całych rodzin z maleńkiemi dziećmi przypływają na dworzec krakowski. Niektórzy oczekują już tu na listy zamawiające ich do roboty lub agentów, inni po kilkugodzinnym lub nawet kilkudniowym pobycie na dworcu krakowskim wyruszają do Oświęcimia lub Mysłowic. To są ostatnie przedgraniczne stacje, wielkie rynki ludzkiego towaru na które chłop polski lub rusiński niesie swoją nędzę, swoje siły i zdrowie, swoją godność ludzką i swobodę, aby je następnie za marny grosz, nędzny kąt i łyżkę strawy sprzedać na kilka miesięcy „krzewicielowi kultury niemieckiej" na ziemiach polskich, osiadłemu może na ziemi wydartej przez komisję kolonizacyjną. Tam zgłaszają się agenci, którzy wypatrzywszy sobie najsilniejszych i najzdrowszych, za skromną sumkę 2—3 marek „od sztuki" sprzedają ich w kilkumiesięczną niewolę, wzmocnioną obecnie „legitimationsscheinem".

W tym roku ruch i ilość ludzi oczekujących w Mysłowicach i Oświęcimiu na pracę i „łaskawe oko" agentów są większe niż w latach ubiegłych. Wychodźtwo się zwiększyło, jak zwiększa się z każdym rokiem, przytem napływają powracający z Ameryki; więc agienci nie czekają nawet na tych, których listownie zamówili i ściągnęli do granicy, lecz dobierając sobie odpowiednie „komplety" z będących na miejscu i odwożą ich na miejsce przeznaczenia. Wrócą jeszcze po nowy łup. Ten ich nie minie. Będzie oczekiwać na nich w t. zw. barakach emigracyjnych, leżąc pokotem na ziemi, w brudzie i ciasnocie, wystawiony na zimno i słotę i poniewierkę policyi i agentów. Bo dokądże wrócą i po co? Do wsi rodzinnej w której im już nędza i głód w oczy zajrzały? do ziemi „rodzonej", która im jeść dać nie może? Muszą czekać aż przyjmie ich jaki kraj „cudzy", aż wreszcie i na nich, wysortowanych i niepotrzebnych na razie, zwróci się łaskawe oko „pośrednika" potu ludzkiego.

A nie rozkosze oczekują ich bynajmniej w tej „ziemi obiecanej", która ma im dać chleb i pracę. Oto np. młody 18-letni parobczak z ziemi krakowskiej, ze wsi Wyciąża skąd rodem p. Wójcik. Czeka na zamówienie do roboty a przedewszystkiem na „kartkę" z policji pruskiej. Bo on już w tym roku był na robocie, ale powrócił. Wprawdzie niedobrowolnie. Wraz z całą partją 15 ludzi: 5 chłopów, 5 dziewcząt i 5 chłopaków (on się „podał za chłopa") zwerbowany i zawieziony został przez ajenta w Poznańskie do dóbr w powiecie poznańskim jakiego hrabiego „Szückiego", jak on wymawia. Umowę zrobili na 1.40 m. dziennie (chłopcy i dziewczęta po 1.10 m.) i życie, które miało składać z 25 f. ziemniaków, 10 f. chleba, 7 litrów zbieranego mleka, po funcie mąki, kaszy, ryżu, półfunta mięsa, słoniny i soli na tydzień. Porobili tydzień. Chleb, mleko i kartofle dostali, obiecanej reszty niema. Zaczęli szemrać, nic nie pomogło. W drugim tygodniu czterech z nich zostało w baraku w którym spali. Przyszedł rządca zapytać, czemu nie idą na robotę. Wtedy zażądali aby im wydano resztę umówionego pożywienia. Rządca miast odpowiedzi, uderzył jednego w twarz i zamierzył się na drugiego. Ten nie czekając uderzenia, sam rzucił się na rządcę i poturbował go porządnie. Niezwłocznie wszyscy czterej, nie czekając na dalsze skutki swego „czynnego oporu", pozostawiając nawet kuferki z rzeczami, wdziali tylko na siebie „co lepsze" i pobiegli co prędzej do policji powiatowej, gdzie zameldowali się jako nie mający pieniędzy na powrót. Policja odstawiła ich szupasem do Oświęcima i oto są znowu w »ojczyźnie«, gdzie oczekują nowego „chlebodawcy" To malutki przykład przejść czekających naszego robotnika w Prusach. Jakież są tam warunki jego życia i pracy? Wychodzą na robotę o 5, pracują do zachodu słońca, które może zachodzić i do 9-tej. Robić trzeba »za konia«; jeżeli człowiek nadążyć nie może, to mu to zaraz przypomni i pomoże niemiec-dozorca łajaniem albo i kopnięciem. Śpią w domach szopach raczej, w których rzeczy w kufrach będące od wilgoci pleśnieją, na siennikach brudnych, rzuconych na ziemię, mężczyźni i kobiety razem, bo miejsca nie ma... Jaka stąd płynie poprawa obyczajów, można się domyśleć. Nic dziwnego, że dziewczęta tak często powracają z Prus »z przyrostem«. Traktowani są jak bydło, a »sprawiedliwości« darmo im szukać, boć nawet mowy nie znają, którą ona w Niemczech jedynie rozumie.

Czy poprawa tych warunków jest możliwa drogą jakiejś umowy? Nie, gdyż kontrakty są tak zredagowane, żeby skrępować jak najbardziej robotnika, a niemcowi właścicielowi zostawić wolne ręce. Zresztą poco on ma polepszać warunki? Wszak ludzi jest nawał, ta jedyna „produkcja" w Galicji stoi wysoko, a ludzie ci wskutek swej nędzy i ciemnoty są bezgłośni, bezwolni i bezsilni. A jeżeli by głos jaki podnieśli, policja pruska wie jak się zachować wobec „lästigen Ausländern" za obrazę „podniesionym tonem głosu" otrzymują nasi robotnicy po 2 miesiące więzienia.

Trzeba przytem zauważyć, ze warunki jakie podaliśmy wyżej, są najlepsze i osiągają je nie wszyscy. Bywają i znacznie gorsze. Wczoraj np. jak mi mówią, zabrał gdzieś do północno-zachodnich Niemiec agent partję rusinów, składającą się ze 150 osób na warunki... 18 centów dziennie prócz życia

* * *

Dzwonek. Odchodzi pociąg do granicy. Zaroiło się na dworcu. Przy drzwiach skupił się olbrzymi tłum, który odpływa. Pociąg, jak potwór wysysający powoli krew i siły żywotne Polski, pochłania ich powoli w swem wnętrzu, sapiąc i stękając złowieszczo. Ostry, przeciągły gwizd lokomotywy. Pociąg ruszył, wioząc setki nędzarzy, jadących w nieznane i niepewne jutro. Za chlebem...

Bankructwo wrogów Kościoła.

Kiedy naczelnik francuskich masonów „ojczulek Combes" wniósł w izbie projekt rozdziału Kościoła od państwa i konfiskaty majątków klaszt., motywował swoje pomysły między innymi tym argumentem, że państwo zarobi na tym interesie . . . miliard.

Większość radykalna reprezentująca interesy egoistycznej burżuazyi przekonaną została najlepiej tym miliardem i uchwaliła konfiskatę. Obecnie po ukończeniu rachunków likwidacyjnych mienia wypędzonych zakonników, ów miliard zmalał do . . . zera. Ale nie dość na tem.

Rozdział Kościoła od państwa zwalił na gminy olbrzymie ciężary, których sprawcy rozdziału nie obliczyli i nie przewidzieli.

Oto kilka cyfr dotyczących Paryża.

Za czasów konkordatu we Francyi kościoły były własnością parafian, reprezentowanych przez zarząd parafialny (fabrique) z wyborów, do których należał z prawa ks proboszcz i wójt gminy (maire), lecz ani jeden ani drugi nie mógł być przewodniczącym.

W takich samych warunkach były inne wyznania przez prawo uznane tj. protestanci (eglise nationale) i żydzi.

Każda gmina, a więc i Paryż, winne były zapewnić mieszkanie, w naturze albo w pieniądzach, proboszczowi, pastorowi itd., nadto, jeżeli zarząd kościoła nie był w stanie tego uczynić, gmina winna była podtrzymywać zabudowania.

Z tego tytułu Paryż dawał mieszkanie w naturze trzydziestu siedmiu parafiom, których komorne wynosiłoby 1100.000 fr., nadto rocznie 43.000 fr. na komorne tym parafiom, które plebanji nie miały, i przeciętnie 80.000 franków rocznie na zapomogi parafiom na utrzymanie kościołów, czyli razem na „culte" katolicki wydawał Paryż 233.000 fr. rocznie.

Prawo o rodziale Kościoła i państwa nie mówiąc o innych wyznaniach, ze strony katolickiego Kościoła, zapewniało Paryżowi wielkie zyski, a mianowicie: 1) Paryż stał się właścicielem kościołów, pod warunkiem, że będą one poświęcone wyłącznie do odprawiania w nich nabo

żeństwa; 2) gminę zwolniono z obowiązku zapewnienia mieszkań duchowieństwu; 3) gminy stały się właścicielami placów niezabudowanych, które należały do Kościoła.

Z tego tytułu Paryż otrzymuje od proboszczasów, jako komorne za mieszkania, które im wynajmuje 100.465 fr. rocznie, a wydaje na koszta utrzymania zabudowań i inne 25.000 fr. Za place po kościelne niezabudowane otrzymuje Paryż 500 fr. rocznie (450 fr za 1906 i 679 za 1907 r.) Tak więc czystego zysku na zerwaniu konkordatu osiągnął Paryż siedemdziesiąt sześć tysięcy, co, jeżeli dodamy do sumy, którą wydawał na mocy konkordatu (233.000 fr.) stanowi w budżecie miasta zarobku przeszło trzykroć sto tysięcy franków rocznie (309.000).

Dobre i to na te ciężkie czasy. Ale....

Bo jest ale, mianowicie, odwrotna strona medalu.

Któryś z dziennikarzy francuskich powiedział, że Paryż jest właścicielem kościołów równie jak jest właścicielem księżyca i gwiazd, może na nie spoglądać. Porównanie, niestety, niezupełnie ścisłe.

Być właścicielem in partibus.. księżyca i gwiazd nie wkłada na miasto żadnych wydatków będąc zaś właścicielem kościołów, miasto zmuszone jest utrzymywać zabudowania w dobrym stanie i zapobiegać ruinie. Otóż ta drobnostka wynosi 1.764.000 fr. Dodać należy wypełnienie kontraktów zawartych przez rozwiązane zarządy kościelne (fabriques) z przedsiębiorcami, które to zobowiązania wynoszą 956.000 fr, co razem stanowi pokaźną sumę 2.702.000 fr, a po odtrąceniu dochodu 300 tys. stanowi 2.393.000 fr wydatku na samo wyznanie katolickie, na co przed rozłączeniem Kościoła i państwa wydawał Paryż 233 tys. fr.

Drugiem źródłem rozczarowania jest przedsiębiorstwo pogrzebowe, o czem w następnym artykule.

O narodowe prawa.

Walka o prawo którą toczy Chorwacja od tylu lat z węgierską przemocą, dochodzi niejako do punktu kulminacyjnego. Ostatnie wybory zmiotły niemal z widowni partję „narodową“ która była posłusznem narzędziem węgierskiego rządu, a olbrzymią większość zdobyły stronnictwa nieprzejednane, które w żadne targi ani z obecnym banem, ani z gabinetem Weckerlego wdawać się nie będą.

Po niesłychanem fiasku Rakodczaja rząd węgierski narzucił Chowacji znowu cudzoziemca barona Raucha który ma Chorwatów do porządku przyprowadzić, to znaczy ugiąć ich znowu pod jarzmo Budapesztu. Zadanie to jednak niemożliwe do spełnienia, chyba żeby armia austro-węgierska wyruszyła na Zagrzeb...

Jaki zaś nastrój panuje w całym kraju wobec bana i rządu, o tem świadczą wypadki przy otwarciu sejmu.

Sejm chorwacki zebrał się w dniu 12 b. m. Większość jego ogromną stanowi zwycięska koalicja chorwacko-serbska. Zwiększyły się kadry Starczew. wzrosła wreszcie chłopska partja „prowadzona przez braci Radiczow.“

Jak wiadomo nie uznają oni ugody chorwacko-węgierskiej i domagają się utworzenia z Chorwacj i Dalmacji równorzędnego z Węgrami państwa. Prawica Sejmu świeci pustkami. Tam zasiadali dawniej madziaroni, mamelucy rządowi.

Wrócili oni do nowej Izby w liczbie zaledwie kilku deputowanych.

Przewodniczył pierwszemu posiedzeniu najstarszy wiekiem poseł Barcic. W mowie powitalnej zaznaczył on odrazu stosunek sejmu chorwackiego do narzuconego przez Węgrów bana, który polecił wpuścić na galerję sejmową tylko osoby mogące się wykazać pozwoleniem nadżupana zagrzebskiego Wucetsca. Barcic zaprotestował przeciw temu naruszeniu powagi Sejmu i polecił galerję oproznić.

W dalszej swej mowie mówił przezydent.

W obecnej chwili musimy strzedz solidarności. Musimy wszyscy stanąć jak jeden mąż do walki z Węgrami. Musimy obrać sobie za hasło bojowe okrzyki: P r e c z z o b c y m i. Rząd, który poniósł tak szaloną klęskę przy wyborach, musi ustąpić. Dlatego wołamy wszyscy do tego l o k a j a w ę g i e r s k i e g o bana Raucha: „Ustąp zdrajco niegodny“.

Mowę prezydenta przyjęto huraganem oklasków. W czasie mowy przychodziło chwilami do burzliwych scen w Izbie. O bar. Rauchu wyrażano się w sposób niesłychanie pogardliwy. Po mowie Barcica i powołaniu 15 sekretarzy z łona Izby wszedł wśród grobowej ciszy do sali obrad ban bar. Rauch w pełnej gali z kołpakiem w ręku. Towarzyszyli mu: wice-ban Crukowic, szefowie sekcyjni i wszyscy nadżupani krajowi. Ban nakrył głowę kołpakiem i odczytał reskrypt królewski. Rozległy się okrzyki: Ziwio król!, poczem posłowie udali się na nabożeństwo do kościoła św. Marka. Poważniejszych demonstracji anty rządowych w Sejmie nie było tylko dlatego, że Sejm chciał wyraźnie zamanifestować, że odróżnia osobę monarchy, którego w danej chwili przedstawiał bar. Rauch od znienawidzonego powszechnie bana.

Reskrypt królewski zawiera dość daleko idące choć tylko ogólnikowe obietnice. Znajduje się w nim przyrzeczenie ustanowienia dla Chorwacyi osobnego trybunału administracyjnego, wniesienia reformy wyborczej do Sejmu. Natomiast zaakcentowaną jest w reskrypcie zasada nierozdzielności Węgier i Chorwacyi. Pod tym względem rząd węgierski nie zna ustępstw.

Dalsze posiedzenie sejmu było poświęcone różnym formalnościom, do zasadniczej dyskusyi lub uchwały jeszcze nie przyszło; gdyż koalicja chorwacko serbska zamierza przedewszystkiem doprowadzić do wyboru delegatów na Sejm węgierski. Gdyby bowiem, jak to projektowano, Sejm chorwacki uchwalił zaraz na najbliższem posiedzeniu votum nieufności rządowi i postawił bana w stan oskarżenia, ban odroczyłby Sejm natychmiast. Ma już w tym celu upoważniające pismo monarchy. Wybór delegacyi do sejmu węgierskiego jest dla koalicyi ważnym już choćby z tego względu, że jest ona obecnie bardzo niekompletną. Z 40 delegatów zostało tylko 25, w skutek dobrowolnych rezygnacji. Uzupełnienie zaś niemogłoby nastąpić, gdyż Sejm chorwacki stale odraczano w czasach ostatnich. Gdyby sejm został obecnie rozwiązany lub choćby tylko odroczony, Chorwacya byłaby dalej we wspólnym sejmie węgierskim reprezentowaną przez 25 posłów.

Z innych prac Sejmu uważa koalicya za najważniejsze przeprowadzenie reformy wyborczej. Chodzi jej głównie o zniżenie cenzusu podatkowego do 10 koron, przez co zwiększyłaby się liczba wyborców z 48.000 na 250.000 Taka demokratyczna podstawa wyborcza uniemożliwiłaby na przyszłość rządowi węgierskiemu stwarzanie drogą nacisku przy wyborach sztucznej większości madziarofilskiej w sejmie chorwackim.

Korespondencja.

Warszawa, 13 marca.

(Nowe zakusy reakcji. — Zamach na polskie szkoły. — Opieka nad niemczyzną. — Jenerał Kasnakow na balu niemieo. Bandytyzm i rządy jenerał-gubernatorskie. — „Gościnne występy“ bandytów. — Ks. Arcybiskup Teodorowicz w Warszawie. — Odznaczenie konsula austryackiego. — Skandal Tosellego).

Włodzimierz Perzyński.

Szczęście.

Rozglądając się po sali restauracyjnej, pan Stanisław spostrzegł, iż w kącie pod oknem siedziała samotnie przy stoliku znana mu dobrze ze sceny i z widzenia śpiewaczka operetkowa. Ucieszyło go to i usiadł sam przy sąsiednim stoliku, żeby módz patrzeć na złotowłosą piękność. W śpiewaczce kochała się połowa Warszawy, a pan Stanisław niemniej od innych zachwycał się jej urodą i nieraz przyznawał się szczerze w gronie przyjaciół. że na taką kobietę mógłby stracić bez wahania krociowy majątek. Na szczęście dla siebie majątku wogóle nie miał.

Bolało go to ponieważ lubił wystawny tryb życia, o którym dużo mówił, myślał i czytał w przyswajanych literaturze polskiej powieściach obcych autorów. Ale rzeczywistość była tak sroga, że pan Stanisław, mimo, iż się wywodził z bardzo starej rodziny, prawdziwym hrabią, takim, któryby się cieszył szacunkiem kelnerów, być nie mógł. Musiał żyć skromnie, pracować, liczyć się z rozchodami. Co najwyżej co pewien czas mógł sobie pozwolić na zjedzenie śniadania lub obiadu w pierwszorzędnej restauracji.

Uczty te dostarczały mu przyjemności podwójnej. Przedewszystkiem, jako człowiek prawdziwie wytworny, którego wszystkie zmysły były równomiernie wyrafinowane, lubił dobrze jeść. A powtóre, najadłszy się, przy czarnej kawie i cygarze puszczał wodze fantazji i wyobrażał sobie, jakby mu to się życie snuło, gdyby mógł codziennie bywać w pierwszorzędnych restauracjach, codziennie jadać takie śniadania, jeździć własnym powozem, i mieć najpiękniejsze kobiety w Warszawie za kochanki.

Usiadłszy w sąsiedztwie śpiewaczki, pan Stanisław począł jej się uporczywie przyglądać. Ale aktorka zamyślona patrzyła w inną stronę i nie zwracała na niego uwagi. Tak nie zwracała, że aż mu to było nieprzyjemnie. Nagle spojrzenia ich się spotkały i pan Stanisław drgnął mimowoli. Po zmysłowych wargach złotowłosej piękności przewinął się rozkoszny uśmiech. Jakby zawstydzona tem, szybko pochyliła głowę nad stołem.

Pan Stanisław również się odwrócił, nie chcąc, ażeby sąsiadka spostrzegła jego zmieszanie. Rzeczywiście, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że się uśmiechała do niego.

Ochłonąwszy ze wzruszenia, jakie to niespodziewane wyzwanie wywarło na nim, podparł się ręką pod brodę, i przybrawszy pozę, jaka w pracowniach fotograficznych nazywa się „marzycielską“, począł znów prześladować aktorkę oczami. Zwykle przed zamówieniem śniadania namyślał się długo i starannie nad wyborem potraw, nie chcąc nic uronić z rozkoszy, których mu los skąpił, dziś jednak nie był do tego zdolny. Uwagę jego pochłonął zupełnie znaczący uśmiech śpiewaczki. Pośpiesznie, ażeby się jaknajprędzej pozbyć służącego, zamowił śniadanie. Po chwili jego rozemglone oczy znowu się spotkały ze spojrzeniem śpiewaczki.

Zalotnym ruchem podkręcił wąsa.

Aktorka roześmiała się już wyraźnie. I jemu usta zadrgały, ale się nie uśmiechnął.

— Wytrzymam cię trochę — pomyślał z zadowoleniem, płynącem z poczucia własnej wyższości.

Pan Stanisław nie mógł się wogóle uskarżać na brak szczęścia u kobiet. Powodzenie miał, owszem, nawet duże. ale tak się fatalnie składało, że tylko wśród niższych warstw ludności. Kochankami, które oddawały mu się z czystego uczucia, były przeważnie służące, niańki, w najlepszym razie niewyrobione życiowo szwaczki. Marzył zawsze o nawiązaniu stosunków w sferze teatralnej, ale marzenia jego w zetknięciu z nieubłaganymi warunkami rzeczywistości rozwiewały się jak dym.

Gdy oto...

Ilekroć spojrzenia ich się spotykały, aktorka wybuchała śmiechem. Zaczepiała go tak wyraźnie, że to zwróło uwagę jakiegoś towarzystwa, które siedziało przy stoliku w pobliżu. Pan Stanisław zauważył, że przypatrują mu się ukradkiem z dyskretnymi uśmiechami. Sprawiało mu to przyjemność. Wyobrażał sobie, co tamci mogą o nim myśleć. Oczywiście byli przekonani, że jest „kimś z arystokracji“ — z takiej prawdziwej najlepszej arystokracji, bo inaczej nie wdzięczyłaby się do niego przecież w tak jaskrawy sposób pierwszorzędna diwa operetkowa, dla której Bóg wie ilu już ludzi potraciło majątki.

Z powodu wczesnej pory, w restauracyi było jeszcze stosunkowo niewiele osób. Żałował tego trochę. Tak przyjemnie było „afiszować się“ (to wyrażenie przyszło mu na myśl) pod zazdrosnemi spojrzeniami. Rozparł się niedbale w krześle, starając się przybrać po-

Reakcja coraz silniej zaciska swe kleszcze ucisku. Po zupełnem rozwiązaniu „Macierzy“ (pierwotnie „zawieszonej“ tylko na czas stanu wojennego) zamknięciu litewskiej „Oświaty“ „diejatiełom“ rządowym nie dają spać spokojnie istniejące jeszcze prywatne szkoły polskie. Nic to, że powstały one na podstawie ukazu carskiego, że działają w ramach zakreślonych najściślej ustawą, władze czyhają tylko, aby przyczepić się do tej jedynej pozostałości „okresu wolnościowego“. Więc zaczęły się nowe szykany. Władza naukowa zarządziła od przełożonych szkół usunięcia około 150 nauczycieli! Dlaczego, z jakich powodów niewiadomo. Jest to niewątpliwie początek dalszych szykan, mających na celu pogrzebanie polskiego szkolnictwa. Jakoś nie wypada tak wprost cofnąć „ustępstwa“ nadane ukazem carskim, ale rząd rosyjski ma dość sposobów aby wszelkie wogóle „prawa“ obywateli sprowadzić do zera. Ograniczono w ten sposób manifest tolerancyjny, a obecnie stoimy wobec nowego gwałtu: udaremnienia tak niedawno przyznanego nam prawa na zakładanie prywatnych szkół polskich!

Za to niemczyzna cieszy się coraz większą opieką władz rosyjskich. W Łodzi powstaje cały szereg nowych szkół niemieckich, a do Zagłębia dąbrowskiego gdzie pojawiła się jakaś odezwa anonimowa, grożąca niemcom zemstą za wywłaszczenie, wysłano kilka bataljonów wojska, które mają czuwać nad bezpieczeństwem Prusaków. Naturalnie zapłacą za tę opiekę Polacy, bo koszt utrzymania wojska włożono na obywateli! Wogóle jaki jest stosunek władz rosyjskich do Niemców świadczy drobny ale wymowny fakt z kroniki ubiegłego karnawału. Na balu niemieckim w Łodzi, zjawił się jenerał gubernator Kaznakow, którego powitała delegacja w strojach narodowych niemieckich. Gdyby tak ośmielili się wystąpić Polacy wobec wszechwładnego satrapy w strojach polskich — to powędrowaliby z pewnością za to do północnych guberni, jeśli nie dalej. Ale jen. Karnakow był zachwycony. Przemawiał nawet w języku niemieckim... Co innego przecie Niemcy, a co innego ... „bracia Słowianie“. Wobec tych ostatnich przedstawiciele władzy rosyj. znają tylko język ucisku, gwałtów i represji.

Gdyby przynajmniej te represje zdołały zapewnic spokój i bezpieczeństwo wobec plagi bandyckiej. Gdzie tam! Właśnie stan wojenny, gnębiący tak okrutnie całą spokojną ludność, stwarza najwygodniejsze podłoże dla bandytyzmu.

Najlepszym tego dowodem fakt, że właśnie do Warszawy zjeżdżają na „gościnne występy“ bandyci z tych miejscowości Rosji, gdzie niema stanu wojennego. W tych dniach ujęto właśnie kilku członków takiej bandy, którzy nie umieli nawet mówić po polsku. Przywędrowali do nas z głębokiej Rosji w tym przeświadczeniu, że właśnie pod opieką jenerał-gubernatorskich rządów Skałłona będą mogli najspokojniej uprawiać swe bandyckie rzemiosło...

Przechodząc od tych jenerał-gubernatorsko-bandyckich plag do jaśniejszych stron naszego życia, należy zaznaczyć, że Warszawa przyjmuje obecnie w swych murach czcigodnego i sympatycznego gościa ze Lwowa, ks. arcybiskupa Teodorowicza, który rozpoczął tu szereg konferencji religijno filozoficznych. Ks. Arcybiskup przywiózł za sobą niezwykłe odznaczenie dla tutejszego konsula austrjackiego bar. Ugrona, bo błogosławieństwo papieskie. Onegdaj właśnie Ks. Teodorowicz w asystencji ks. prałatów Gnatowskiego i Lasockiego przybył do konsulatu austrjackiego i wręczył bar. Ugronowi otrzymaną dla niego podczas pobytu w Rzymie fotografię papieża Piusa X z napisanym własnoręcznie błogosławieństwem apostolskiem i podpisem.

Na zakończenie wiadomość ze świata artystycznego. Nareszcie Warszawa doczekała się zapowiadanego z takim hukiem koncertu p. Tosellego, głośnego męża ex-królowej saskiej. Koncert ten miał być sensacją, a stał się skandalem. Nastąpiło przykre rozczarowanie. Po pierwsze p. Toselli przybył bez żony, wobec czego publiczności zjawiło się na koncert bardzo niewiele, a ci co przyszli doznali również rozczarowania. P. Toselli miał na sobie czarny krawat, co chwila obcierał pot chusteczką z czarnym szlakiem—na znak żałoby po... ks. Toskańskim, ale to nie wystarczyło. Na sali rozległ się akompaniament... gwizdania... Złośliwi utrzymują, że był to nie tyle objaw dobrego smaku artystycznego publiczności warszawskiej, niezadowolonej z gry artysty, ile zemsta, że nie przywiózł on ze sobą swej królewskiej małżonki.

Zatarg na dalekim Wschodzie.

Pomiędzy Japonją a Chinami powstał zazatarg, który rzuca chrakterystyczne światło na wzejemne stosunki obu tych państw.

Sam przedmiot sporu jest pozornie błahy. Komunikat japoński opiewa, że „Tacu Maru“, parowiec o pojemności 3,000 ton wiozący podróżnych i rozmaite towary, wśród których znajdowało się 30 skrzyń z karabinami i 40 z amunicją, wyprawionych przez pewną firmę japońską z Hong Kong do Makao, wyruszył d. 26-go stycznia z Kobe. Dziesięć dni później 5 z m., około godziny 11-ej przed południem stanął niedaleko Makao (posiadłość portugalska przy brzegach chińskich), spuścił kotwicę i w pobliżu małej wysepki czekał na przypływ, ażeby z nim wejść do przystani. Po południu tego samego dnia zjawiły się nagle 4 chińskie kanonierki, zajęły parowiec, zwinęły flagę japońską, a wystawiły chińską. Uzbrojona służba chińska weszła na parowiec, obeszła się brutalnie z załogą japońską. W końcu kanonierki zawiodły okręt do Kantonu.

Rząd chiński twierdzi, że „Tacu Mare“ zamierzał towar swój przymycać i że zatrzymał się na terytorjalnych wodach chińskich, zkąd chciał wysadzić wszystko na ląd, że przeto sprawa podlegała ustawom celnym. Japończycy znów ze swej strony utrzymują, że parowiec posiadał legitymację, wydaną przez władze chińskie w Makao, na której mocy wolno mu było przewieść broń i amunicję. Na podstawie tej legitymacji miał również odpowiednie papiery, wydane przez władze celne i policyjne w Kobe, a wykazujące dokładny spis wszystkich towarów. Dowodzi to, że nie było zamiaru przemytnictwa, że sprawa nie podlega ustawom celnym.

Miejsce, gdzie parowiec zarzucił kotwicę, jest zwyczajną przystanią dla okrętów, idących do Makao. Prócz tego, ta okolica morska nie leży w granicach chińskich wód terytorjalnych tylko w juryzdykcji portugalskiej, co władze portugalskie oficjalnie potwierdziły. Na podstawie tych wszystkich faktów rząd wykazał niesłuszność konfiskaty okrętu, zażądał wypuszczenia, wynagrodzenia i przeprosin. Przeprosiny te podobno już nastąpiły.

Jednakże poza kwestją ściśle prawniczą rząd chiński wysuwa wielce drażliwą kwestję ogólną — przemytnictwa broni przez Japończyków do Kuang-tung i Kuangsi, dwu prowincji, w których wre przeciwrządowa agitacja. Port w Makao służy tylko za skład tymczasowy, zkąd kupcy sprzedają broń i amunicję dalej na północ.

Ale i to nieporozumienie nie przedstawiałoby może poważniejszego niebezpieczeństwa dla pokoju wszechświatowego, gdyby poza tem wszystkiem nie kryły się wpływy amerykańskie, usiłujące za jakąbądź cenę zgnieść

---

zę znudzonego światowca, którego już nic nie bawi.

Służący postawił przed nim talerz, ale pan Stanisław nie tknął nawet potrawy. Uporczywie wpatrywał się w śpiewaczkę, szukając jej spojrzenia. Ona spostrzegła to i widocznie unikała jego wzroku.

— Musiała zauważyć, że zwracają na nas uwagę — pomyślał.

Miał już plan gotowy. Wyjdzie zaraz za nią z restauracji i na ulicy przedstawi się jej. Upoważniła go do tego najzupełniej. A potem.. Snuły mu się po duszy upajające obrazy romansu. Był już prawie zakochany. Wyobrażał sobie, jak znajomi będą mu zazdrościli, gdy nowina rozejdzie się po mieście.

— Ten ma szczęście do kobiet!

— A muszę sobie przyznać rzeczywiście, że mam — powtarzał z dumą w duszy.

Nerwowo wyczekiwał jej spojrzenia i uśmiechu, które napełniały go niewysłowioną rozkoszą. Ale śpiewaczka patrzała wciąż w inną stronę. Pan Stanisław wytłumaczył sobie jej powściągliwość niedyskrecją innych osób, które były w sali. — Co za hołota — pomyślał, pogardliwie wzruszając ramionami.

W tej chwili spostrzegł nagle, że i służący przypatruje mu się z uśmiechem. To go już rozgniewało ostatecznie. Nie lubił poufałości u służby, zwłaszcza w pierwszorzędnych restauracyach. Zmierzył kelnera surowem spojrzeniem.

Pomimo to kelner nietylko nie przestał się uśmiechać, ale bezczelnie podszedł ku niemu.

— Jaśnie pan — zaczął tajemniczym tonem.

— Nie odzywaj się, kiedy do ciebie nie mówię — przerwał mu ostro pan Stanisław.

Służący zmieszany odszedł.

Śpiewaczka przywołała go do siebie: Pan Stanisław dosłyszał, iż zażądała rachunku. Spojrzenia ich znów się spotkały i na ustach pięknej artystki znowu wykwitł uśmiech. Odpowiedział jej uśmiechem i niedostrzegalnem poruszeniem warg, które złożyły mu się jak do pocałunku. Z zadowoleniem dostrzegł, iż to wywarło na nią wrażenie. Nie kończąc śniadania, zapłacił pośpiesznie i gdy ona podniosła się do wyjścia, wstał również.

Miał zamiar przedstawić jej się na ulicy. Ale wsiadła zaraz do dorożki i, nim zdążył podejść, dorożka już ruszyła. Śpiewaczka jednak odwróciła głowę i, widząc go na chodniku, roześmiała się wesoło. Przytem podniosła rękę do gardła.

Pan Stanisław nie mógł w pierwszej chwili pojąć symboliki tego ruchu. Ale wzrok jego zatrzymał się mimowoli za słupie z afiszami stojącym tuż nawprost wejścia do restauracyi i wszystko wyjaśniło mu się odrazu. Jego piękność śpiewała dzisiaj.

Tym ruchem chciała mu przypomnieć, że śpiewa.

Po namyśle rad był nawet, że nie podszedł ku niej na ulicy. To byłoby zbyt obcesowe, nawet ordynarne i mógł był tylko zrazić ją tem do siebie. Natomiast postanowił pójść wieczorem do teatru i posłać jej kosz kwiatów...

— A do kwiatów będzie można dołączyć bilet — myślał z zadowoleniem zacierając ręce.

Odrazu udał się do kasy teatralnej i kupił bilet do pierwszego rzędu krzeseł. Był rozentuzyazmowany. Ponieważ jednak samym entuzyazmem żyć niestety nie można, więc następnie policzył pieniądze — miał ich bardzo niewiele, postanowił jednak wszystko przeznaczyć na kwiaty. Choćby przez parę dni miał potem nawet nie jeść obiadów, trudno, taka okazya raz w życiu się zdarza.

— Ale to muszę sobie przyznać, że mam szczęście do kobiet — powtarzał ożywiony i ta myśl z góry wynagradzała mu wszelkie prywacę, na jakie się skazywał.

Wszedł do sklepu, wybrał piękny kosz kwiatów i kazał do odesłać wieczorem do teatru pod adresem śpiewaczki. Dyskretny uśmiech, jakim sklepowa przyjęła jego polecenie osłodził mu wydatek. Do kwiatów dołączył swój bilet wizytowy. Nic na nim nie pisał, uważając, że tak będzie najwytworniej. Trudno mu było na razie coś dowcipnego wymyśleć i napisanie listu postanowił odłożyć do następnego dnia. Przedewszystkiem trzeba się przedstawić...

Rozpiął palto, żeby wydobyć pieniądze, i niedbałym, wielkopańskim ruchem położył je na kontuarze. W tej chwili panna sklepowa zwróciła się do niego z miłym uśmiechem.

— Szanowny pan zapomniał krawata.

— Ja...

Gwałtownie rozejrzał się po pokuju, szukając lustra. Znalazł je. Wisiało na ścianie wśród kwiatów.

— Psiakrew! — zaklął i, trzaskając drzwiami, wybiegł ze sklepu, ku nieopisanemu zdumieniu panien sprzedających kwiaty, które nie mogły pojąć, co się stało.

---

rywalizację handlową Japonii w państwie niebieskiem i podjudzające Chiny do szykan przeciwjapońskich. W całem postępowaniu władz chińskich względem Japończyków znać pewną, od niedawna jeszcze nieznaną nerwowość, której źródło tkwi niewątpliwie w podszeptach amerykańskich. I tem się tłumaczy, że drobne spory w rodzaju konfiskaty staków przemytniczych zaostrzają się w sposób gwałtowny i wywołują tak ostre formy zwady politycznej jak n. p. „ultimatum“ japońskie.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 14 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w sobotę Suchy dzień, Leona biskupa męczennika i Matyldy wdowy; jutro Druga Niedziela Postu, Klemensa wyznawcy i Longina żołnierza, w poniedziałek Hilarego biskupa i Tacyana męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 56; zachód przypada o godz. 5. min. 41 długość dnia godz. 11. min. 45

Kalendarzyk sobotni.

Dziś, d. 14 marca.

Teatr miejski: „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

Odczyt: „O kobietach, które zeszły z drogi obowiązku“ M. Woźniakowska w czytelni polsk. Związku niewiast katolickich (Pałac Spiski) o godz. 4 po południu.

Ze stowarzyszeń. Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Rady opiekuńczej w gmachu sądu kraj. cyw. ul. Grodzka L. 52 o godz. 5 popołudniu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonji“ w sali konferencyjnej Rady miasta o godz. 5-ej po południu.

Zebranie „Sekcji wycieczek młodzieży szkół średnich“ w sali krajowego Związku turystycznego o godz. 4 po południu

Przedstawienie amatorskie w Resursie urzędniczej o godz. 8 wieczór.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Groty adelsberskie“.

— WYBORY do RADY MIEJSK. nie wywołały jeszcze żywej agitacji w mieście. Na razie pewną jest tylko kandydatura p. Daszyńskiego, naturalnie z kurji „robotniczej“ to znaczy z kurji żydowsk. kupczyków. Dr. Gross już łaskawie zatwierdził tę kandydaturę, a podobno „żydzi niezawiśli“ mieli się wyrzec błędów socjalizmu, za cenę mandatu dra Laudana.

Ruszyli się już także rękodzielnicy, których położenie jest trudne wobec sztucznego nasycania ich kurji żydowskimi żywiołami. W każdym razie chrześcijanie mają jeszcze stanowczą większość, mogą jednak zwyciężyć jedynie przestrzegając ścisłej solidarności. Mamy też nadzieję, że nasi dzielni rękodzielnicy oprą się wszelkim żydowskim pokusom i przeprowadzi obu swoich kandydatów.

W grupie realności, główna akcja polega na wyłapywaniu pełnomocnictw, które decydują o wyborze tej kurji. Ponownie też zwracamy uwagę katolickich wyborczyń, a zwłaszcza klasztorów, aby bezwarunkowo nie oddawały nikomu legitymacji wyborczych, nie zapewniwszy się przedtem, że ich pełnomocnictwa nie będą użyte na rzecz żydów; tego pilnować trzeba bardzo ściśle i kontrolując w danej chwili wypełnienie karty.

Główna walka toczyć się będzie w kole t. zw. inteligencji, gdzie jednak niestety pełnomocnictwa kobiece także odgrywają pewną rolę. Zwolennicy równouprawnienia kobiet porobili z temi legitymacjami smutne doświadczenia. Pokazało się, że kobiety w bardzo rzadkich wypadkach mają wyrobione opinie polityczne i oddają po największej części swoje karty na oślep, nie dbając o to, w jaki sposób ich prawo będzie wykonanem przez pełnomocnika. Czyżby kobiety rzeczywiście — niemiały jeszcze praktycznej dojrzałości?

— FAŁSZERSTWO dokonane z legitymacją wyborczą SS. Norbertanek, wywołało nader przykre wrażenie w kołach katolickich naszego miasta. Z wielu stron otrzymujemy zapytania, czy w tej sprawie wdrożone zostało dochodzenie sądowe. Nie możemy jednak w tej mierze dać żadnych wyjaśnień. Występek zaś był publiczny, zatem prokuratorja powinna z urzędu wystąpić. Czy to uczyniła, nie wiemy. Być może, że oczekuje formalnego doniesienia strony pokrzywdzonej.

— POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY odbędzie w niedzielę dn. 15 b. m. w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej pod l. 4. pierwsze walne zgromadzenie, po którem, o godz. 8 wieczór wieczornica.

— Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. W Kółku slawistów (Uniwerzytet, sala 39), odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 11 przedpoł. odczyt p. Wincentego Ogrodzińskiego: „Eschatologia J. Kasprowicza i jej poetycki wyraz.“ Wstęp dla gości 20 hal.

— ZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE odbędzie w sobotę dnia 14 marca b. r. o godzinie 8. wieczorem w gmachu „Sokoła“; w razie braku kompletu w tym samym dniu o godzinie 9. wieczorem.

— KRAJ. ZW. EKONOM. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI w KRAKOWIE, urządza Zgromadzenie właścieli realności w niedzielę dn. 15 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska l. 1.

— BEZPŁATNE ODCZYTY DLA MŁODZIEŻY. Staraniem sekcji odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego nastąpi w niedzielę dnia 15 marca w aul. I szkoły realnej (ul. Studencka 12 II. p.) otwarcie „Odczytów dla młodzieży“, zgodnie z uchwałą powziętą na jednej z pogadanek podagogicznych. Mianowicie na pogadance p. t. „Jak przeciwdziałać w wychowaniu wadom, właściwym naszemu narodowi“ podniosła p. Konczyńska, że niemałą usługę wychowaniu naszej młodzieży oddaćby mogły wykłady i odczyty etyczne i estetyczne, któreby wykazywały jej nasze błędy narodowe, nasze braki pod względem kultury umysłowej i moralnej, a zachęcały ją do poznania siebie i pracy w tym kierunku nad sobą. Program tej pierwszej małej uroczystości obejmie: 1) Kantata „Do młodzieży“, odśpiewa chór młodzieży; 2) Zagajenie p. W. Konczyńskiej: „O zadaniach młodzieży polskiej“; 3) Hymn „Do pracy“; 4) „Pieśń o Wilii“; 5) Odczyt prof. p. Michała Magiery: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“, Adama Mickiewicza i ich znaczenie dla naszego narodu“; 6) odśpiewanie marszu: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki młodzież żyje“. Odczyty następne odbywać się będą co tygodnia, a poruszane w nich będą jużto tematy etyczne i estetyczne, już też historyczne oraz z geografii kraju rodzinnego nauk przyrodniczych i literatury. Najbliższy wykład: „Prawda w życiu“. Z wykładów będzie mogła korzystać młodzież od 12 do 16 lat. Komitet prosi rodziców i wychowawców o jak najliczniejszy ich udział w tej pierwszej uroczystości.

Pogadanka pedagogiczna została wobec tego odłożoną z 15 na 22 marca.

— PRZECIW PIJAŃSTWU. W niedziele 15 bm. odbędzie się zebranie poufne członków „Polskiego związku zawed. chrześć. wb. w Krakowie“ przy ul. św. Tomasza b. 37, w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

— NAWROCENIE dra GROSSA. Jedyny „prawdziwy i niezawisły“ reprezentant żydów galicyjskich w parlamencie, jest widocznie na drodze do Damaszku, czy może do Kanosy. — Ostatni numer nadwornego organu dra Grossa przynosi w artykule bardzo niejasnym i dziwnie zawiłym, pomysł utworzenia w Wiedniu „luźnego związku posłów polskich,“ na wzór Niemców i Czechów. Ponieważ po wstąpieniu ludowców do koła, po za związkiem klubowym, pozostaną tylko socjaliści, którzy nawet do „luźnego związku“ z kołem nie wejdą, ta nowa kombinacja jest oczywiście obmyśloną dla ułatwienia odwrotu drowi Grossowi, który radby się wycofać ze swego samotnego stanowiska. Powstałby zatem w myśl wywodów „Tygodnika“ luźny związek złożony z 2ch grup: koła polskiego i... dra Grossa, który w ten sposób zrównoważyłby 72 członków koła. Czy nie nad siły zadanie?

— DEPTAK na BŁONIACH, zapełnia się teraz codziennie publicznością, szukającą tam świeższego powietrza i zdrowego ruchu. Gościniec spacerowy jest zbudowany wyśmienicie, trzeba tylko nieustannie czuwać nad tem, aby wstęp nań był bezwarunkowo wzbroniony jeźdzcom, rowerzystom, furmankom i t. p. Odbieramy bowiem skargi na zbyt częste przekraczanie odnośnego zakazu, co niepokoi spacerujących i zagraża nawet ich bezpieczeństwu. Prócz tego przydałoby się ułożenie chodnika cementowego od bramy miejskiej do deptaku, gdyż ta krótka przestrzeń zmienia się po każdym deszczu, w brzydkie bagno, z którem panie zwłaszcza nie mogą sobie poradzić.

— UCZEŃ GIMNAZYALNY kl. VII, który z powodu choroby nie został uwolniony od płacenia czesnego za pierwsze półrocze bieżącego roku szk., zwraca się do społeczeństwa z prośbą o pomoc materyalną. Nie posiadając bowiem potrzebnej sumy, zmuszony byłby zaprzestać nauk. Ewentualne datki na ten cel przyjmuje Administracja naszego dziennika.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę d. 15 marca:

Teatr miejski: popołud. „Zona papy“, wieczorem „Meleager“ i „Zgon B. Radziwiłłówny.“

Stary teatr: po południu „Kiermasz“ na budowę Domu dla podrzutków; wieczorem koncert muzyki wojskowej.

Coll. Nov. Poranek literacki.

Resursa urzęd. Po południu odczyt inżyniera Zielińskiego „O przyczynach ekonomicznego zastoju u nas“.

Eleuterja. Pogadanka na temat „Przyszły sejm kraj. wobec sprawy zamykania szynków, następnie zebranie tow.

Ze stowarzyszeń. Zgromadzenie Związku właścicieli realności w sali Rady powiatowej o godz. 4-ej popoł.

Zebranie poufne w sprawie zamykania szynków w Domu Robotniczym.

Tow. „Gwiazda“ przy ul. św. Krzyża, przedstawienie amatorskie.

Teatr Kineton: Cztery przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Chromofotoskop: „Groty adelsberskie".

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Mąż idealny" sztuka w 4-ch akt. O Wilde'a.

Wtorek: „Meleager" i „Zgon Barbary Radziwiłłówny" St. Wyspiańskiego.

Sroda: „Ojciec" dram. w 3-ch akt. A. Strindberga (popul.)

Czwartek: „Meleager" trag. w 3 odsł. St. Wyspiańskiego i „Zgon Barbary Radziwiłłówny" obraz dram. St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Mąż męczennik" krot. w 3-ch ak. P. Vebera.

Sobota: „Salamandra" szt. w 4-ch akt. Stanisława Graybnera (nowość)

Niedziela: o godz. 3 popoł. „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7-ej wiecz. „Salamandra".

— **NAPAŚĆ NA RELIGJĘ.** Liberalne koła niemieckie w Austryi nie ustają w prowokowaniu religijnych uczuć katolickiej ludności. Na uniwersytetach urządzają wolnomyślni studenci niemieccy bezkarnie napady na katolickich akademików również senaty akademickie tolerują wszystkie skandale urządzane przez tę „postępową" młodzież celem znieważenia i uniemożliwienia wykładów profesorów uniwersyteckich. Niektórzy profesorowie idą jeszcze dalej. Niedawno wygłosił w Innsbruku wykład o katolickich dogmatach wiary prof. Wahrmund. W wykładzie tym wypowiedział on tyle ohydnych bluźnierstw i przeciw religii katolickiej fałszerstw, że nawet prokuratorya wiedeńska zwykle aż nadto liberalna przy ocenianiu dzieł antyreligijnych zmuszoną była odbitkę tego odczytu skonfiskować. Wykłady w duchu antykatolickim wygłasza prof. Wahrmund oddawna. Nie są to naukowe dowodzenia, ale otwarte ośmieszanie dogmatów katolickich. Ostatni zwłaszcza wykład wywołał takie oburzenie wśród katolickich studentów i całej ludności tyrolskiej, wśród której liberalni agitatorzy próbowali kolportować skonfiskowaną odbitkę wykładu, że pod naciskiem tej opinii posłowie tyrolscy zażądali od prezydenta gabinetu bar. Becka i ministra oświaty dra Marchetta jak najsurowszego śledztwa i ukarania prowokatorskiego prelegenta. Minister dr Marchett, choć sam jest liberałem, uznał zupełną słuszność żądań posłów i przyrzekł, że afera Wahrmunda zostanie załatwioną ku zadowoleniu katolickiej ludności, która otrzyma zupełną satysfakcję. Również bar. Beck potępił jak najostrzej postępek prof. Wahrmunda i zapowiedział energiczne wkroczenie w tę sprawę.

Chrześć.-społeczni posłowie zwołują na niedziele do Innsbruka ogromny wiec dla zaprotestowania przeciw prowokacyom liberałów. Na wiec ten ziechać mają tysiące katolików z całego Tyrolu. Charakterystycznem jest, że namiestnictwo tyrolskie nie chciało udzielić pozwolenia na odbycie tego zgromadzenia. Dopiero interwencya bar. Becka złamała ten opór. Z tego powodu stanowisko namiestnika w Innsbruku bar. Spiegelfelda jest zachwianem. Całe to zajście będzie dokładnie omówione w najbliższych dniach w komisyi budżetowej.

— **CZEGO PRAGNĄ PRUSACY?** I wśród hakatystów bywają nieostrożnej gaduły, które odsłaniają utajone sprężyny hecy przeciwpolskiej. Takim gadułą jest znany organ najradykalniejszej hakaty, który wprost wyraził życzenie, aby projekt wywłaszczenia doprowadził do rewolucyi polskiej, co pozwoliłoby rządowi wymordować pewną ilość odznaczających się zbytnią płodnością „królików polskich". Byłby to skuteczny środek na niebezpieczne rozmnażania się Polaków.

Dosłownie tak pisze „Taegliche Rundschau".

„Mała przedwczesna rewolucyjka polska byłaby doskonałym sposobem rozwiązania kwestji zbytniej płodności Polaków".

To chyba dosyć wyraźnie!

STRASZNA POMYŁKA MORDERCY. Pewien włościanin z Konstantynówki w Królestwie Polskiem, wracając z Melitopolu do domu spotkał kobiecinę, brnącą w błocie. Ulitował się nad nią i zabrał ją na furkę. Po drodze kobiecina przyznała się, że sprzedała w mieście krowę za 40 rubli. Na wiadomość o pieniądzach w jednej chwili powstał zamiar zbrodniczy. Gdy stanęli we wsi, zaproponował kobiecinie, aby u niego przenocowała. Ta, nie podejrzywając nic złego, chętnie się zgodziła. Po wieczerzy kobiecina położyła się na piecu, gospodarz wyszedł na podwórze, a gospodyni poszła do komory usypiać dziecko. Obca kobieta usnąć nie mogła a słysząc, że gospodyni nie może dziecka uśpić, poszła do niej.

—Gosposiu jakoś spać nie mogę. Połóżcie się prześpijcie, a ja dziecko pokołyszę.

Gospodyni położyła się na piecu i zasnęła. Po jakimś czasie wrócił gospodarz i skierował się prosto ku piecowi. Rozległ się jęk stłumiony i gospodarz wbiegł do komory

— Matka, załatwiłem się z babą. Ma pieniądze. Chodź, obszukamy ją, a potem wyniesiemy do ogrodu. Dół już wykopałem . . .

Rozległ się krzyk przerażenia. Wtedy gospodarz spostrzegł, że zamiast obcej kobiety, zabił własną żonę. Zabójcę uwięziono. W chacie zostało pięcioro sierot.

Wyścig automobilowy Nowy-Jork — Paryż.

Przebycie olbrzymiej pustynnej przestrzeni w Północnej Ameryce i Syberyi automobilem, uważane za rzecz niemożliwą do spełnienia, przyjdzie najprawdopodobniej do skutku dzięki szalonej odwadze ludzi biorących udział w tym niezwykłym wyścigu.

O wyruszeniu w drogę automobilów i pierwszych etapach podróży donosiliśmy już ważniejsze szczegóły, obecnie zaznaczamy, że automobil „Thomas" podobnie jak na początku, tak i dotąd ciągle jedzie pierwszy. Po wyruszeniu z Chicago automobilistów spotkała niespodzianka. Oto przez pewien czas przebijali się z ogromnym trudem przez zaspy śnieżne, a gdy wreszcie wydostali się na przestrzenie wolne zupełnie od śniegu zaczął im się dawać we znaki wzbijany samochodami kurz. Ale wnet zaczął padać obfity deszcz i wkrótce błotna topiel pokryła drogi.

Przebywszy rzekę Missisipi, znaleźli się uczestnicy podróży w okolicach, pozbawionych zupełnie stałych dróg. Samochody pędzą w poprzek przez pola, jakie znajdują tu i ówdzie tablice, umieszczone na słupach wskazują tylko ogólny kierunek. Farmerzy po drodze udzielają informacyi, często zaś jedyną wskazówką są gwiazdy i kompas. Wedle ostatnich wiadomości, które mają datę dnia 5 bm., automobil „Thomas", przybył pośród owacyi ze strony ludności do Omahy, w drogę ku pasmu gór Skalistych. Tam będą samochody musiały spinać się na wysokość 2000 metrów, a następnie po drugiej stronie gór jechać wzdłuż toru kolei „Pacific" do wybrzeży oceanu Spokojnego. Włoski automobil „Zuest" spieszy niestrudzenie za wozem „Thomas" zaś automobil „Dion" który po naprawieniu znacznego uszkodzenia wyruszył w drogę, pozostał w tyle za „Thomasem" o 432 kilometry. Automobil „Protos" przybył we środę dopiero do Chicago, a trzej niemieccy uczestnicy podróży oświadczyli, że pomimo znacznego opóźnienia biorą udział w wyścigu.

O niezmiernych trudnościach i wielkich niebezpieczeństwach tej podróży pisze w Daily Mail" Hary Windt, który przestrzeń ową przejechał w odwrotnym kierunku, ażeby zbadać teren pod budowę kolei. Otóż Windt powiada, że podróż z Pekinu do Paryża jest pospolitą wycieczką dla rozrywki wobec obecnej podróży z Nowego Jorku do Paryża. Wyprawa Windta przed 5 laty zdołała zaledwie przy pomocy sanek ciągnionych przez psy i reny, dotrzeć do cieśniny Beringa, przebywszy 6.436 kilometrów, pośród pustyni, poczem jeszcze pozostało do przejechania 3.218 kilom. lodowej przestrzeni.

Odległość Nowego Jorku od Paryża wynosi około 30.000 kilometrów. Mniej więcej połowa tej drogi, w Stanach Zjednoczonych, Europie i części Syberyi znajduje się w stanie zdolnych do użytku. Inaczej ma się rzecz w Alaszce i Syberyi arktycznej. I tak w Alaszce porą zimową jest droga dla sań i znajdują się w pewnych odstępach domy pocztowe pomiędzy końcową stacyą kolei „White Pass Railway" a Dawson City Ale pomiędzy Dawson City a cieśniną Beringa trzeba przebyć 2.575 kilometrów pośród gór i lasów, dotąd jeszcze nie zbadanych. Sama myśl, pisze Windt, przejechania automobilem tej przestrzeni wywołała w Dawson City po prostu wielką wesołość. Wprawdzie zamarznięty Jukon mógłby służyć jako droga, ale automobiliści nie zdążą przed nastaniem pory tajania. Przejazd przez cieśninę Beringa uważałem dawniej za możliwy, przekonałem się jednak później, że nigdy nie jest zamarzniętą na całej przestrzeni 75 kilom. A gdyby i tak było, to pośród gór lodowych spiętrzonej kry i licznych szczelin przejazd dla automobilów byłby niemożliwy.

Mówiąc o innych trudnościach tej podróży porusza Windt również sprawę zaopatrzenia się w benzynę. Pomiędzy cieśniną Beringa a Jakuckiem na przestrzeni 6436 kilometrów nie dostanie literalnie nic oprócz mięsa z psów morskich w namiotach ze skór, w których mieszkają Czukczowie. Przestrzeń od oceanu do Jakucka można przebyć tylko w zimie z powodu licznych bagien jezior i rzek. Potem wznoszą się niedostępne góry Werkozańskie, które trzeba przebywać pieszo z linami, tudzież okutemi laskami. Tam wedle Windta spada temperatura do 78 stopni poniżej zera. Co się wtedy stanie z benzyną, o ile ją uczestnicy podróży mieć będą. Na wiosnę ma być Jakuck, skutkiem wylewów Leny, niedostępnym ze wszystkich stron.

Pomiędzy Jakuckiem a Irkuckiem na przestrzeni 3218 kilometrów jest Lena, pośród nieprzebytych lasów dziewiczych, jedyną drogą. Windt opowiada, że na wybrzeżu Syberyi, w pobliżu zatoki Techaun, o mało nie zginął z głodu ze swoimi towarzyszami, a przez następne trzy miesiące żywili się tylko mięsem psów morskich, które często spożywali na surowo, gdyż drzewa nie mogli w okolicy dostać i musieli poprzestawać na tem, które wyrzucało morze na ląd. Windt powiada, że to wcale jeszcze nie jest zupełny spis trudności i dodaje, że po raz drugi nie puściłby się w tą drogę za żadną cenę.

Telegramy.

KOMISYA BUDŻETOWA.

WIEDEŃ. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej poseł Hofman Wellenhof występował za poprawą materyalnego losu służby przy starostwach i za utworzeniem izb aptekarskich.

Pos. dr. Adler podnosi, że ludność Dolnej Austrii i Galicji od ministerstwa spraw wewnętrznych mało ma się spodziewać, raczej niejednego obawiać. Mowca podnosi bezwarunkową konieczność reformy całej kwestji sanitarnej i wskazuje na małą powagę wobec uchwał najwyższej rady sanitarnej.

Krytykuje następnie ustawę ubezpieczenia

---

urzędników prywatnych i domaga się ubezpieczenia robotników.

Przy tytule „służba publicznego bezpieczeństwa" zwraca się mowca stanowczo przeciwko używaniu policji i żandarmeryi podczas strejków, gdzie zostaje naruszone prawo koalicyjne robotników. Zapowiada najostrzejsze występywanie socjalno-demokratów w razie naruszeniu prawa koalicyjnego robotników.

Obrady na tem przerwano, następne posiedzenie dzisiaj.

SANACJA FINANSÓW KRAJOWYCH.

WIEDEN. Na wczorajszej ankiecie w sprawie sanacji finansów krajowych ekspert członek wydziału kraj. Galicji dr. Jahl imieniem Galic. wydziału kraj. oświadczył się przeciw wszelkiej dotacji celowej, a za rozdziałem podwyższonego podatku wódczanego według klucza konsumcji:

Minister skarbu dr. Korytowski w mowie zamykającej zjazd, zaznaczył, że cel ankiety mimo braku kontradyktoryjnego postępowania został w zupełności osiągnięty. Poruszona myśl zmiany formalnego stanu budżetu krajowego przeważnie została za pożądaną uznana; tak samo wzmocnienie konstytucyjnej odpowiedzialności referenta finansowego czy też wydziału kraj. Natomiast rozwinięcie budżetu w ustawę krajową, stworzenie konstytucyjnej kontroli z wielu stron choć niesłusznie uznano za ograniczenie autonomii. Raz poruszona kwestja ta nie przestanie być przedmiotem dalszej dyskusji. Jednakże państwo z pewnością wstrzyma się od niepożądanego mięszania się w sprawę te. W kwestji trzeciej części kwestyonarjusza stwierdza minister ze zadowoleniem, że przeważnie uznano konieczność pozostawienia podatku osobisto dochodowego wolnym od dodatków krajowych. Trzeba trwać przy junctim między sanacją finansów krajowych a pozostawieniem podatku osobisto-dochodowego wolnym od dodatków. Nie pomagając faktycznie krajom obciążenie dodatkiem podatku osobisto dochodowego byłoby tylko szkodliwem i utrudniałoby poprawę stosunków, co minister pragnie wyraźnie podkreślić.

Państwo i kraj nie mogą być uważane za strony walczące, z których jedna musi uledz. Raczej chodzi tu o obraz organizmu, który ma się dobrze, jeżeli jego członkowie są zdrowi.

Gruntowna sanacja finansów krajowych nie może nastąpić bez reformy administracji. Brzydkie słowa o bankructwie krajów oznaczono jako niesłuszne.

Przeniesienie zadań krajowych na państwo tylko w małym stopniu uznano za pożądane. Jażeli wydatki na publiczne bezpieczeństwo, żandarmerję kosztu szkół etc., należy się na państwo, to przytem jeszcze interes. Związków lokalnych przy utrzymaniu bezpieczeństwa publicz. i utworzenia garnizonu nie jest dostatecznie uwzględniony. Sprawę objęcia ofiarowanych mu kolei lokalnych, nie przynoszących dochodów, musi minister jeszcze rozważyć.

Co do kluczy dla rozdziału subwencji państwowych, to żaden nie znalazł niepodzielnego uznania.

50 proc. udział państwa w płacach nauczycieli wymagałby 60-70 milionów K. Z tego już powodu jest niemożliwy. Cztery kraje, a między temi najwieksze Dolna Austrja i Galicja, oraz Tyrol i Gorycja oświadczyły się zresztą, przeciw temu kluczowi.

Wobec wątpliwości, jakie przeciw podwyższeniu podatku wódczanego łącznie z sanacją finansów kraj. podniesiono, zaznaczyć należy że większość wydatków krajowych, przypada na korzyść najszerszych mas ludności. Inny środek pokrycia wydatków na sanację finansów kraj. nie istnieje. Ze względu na potrzeby i wydatki państwowe nie może też cały dochod z podwyższenia o 40 K. być oddany krajom.

Na tem ankietę zamknięto.

Z IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych na interpelacyę dep. Raibertiego w sprawie braków w armji francuskiej, z czego wynika niższość Francyi wobec Niemiec, oświadczył minister wojny Picquart, że niema pod tym względem najmniejszego niebezpieczeństwa. Francuskie wojsko forteczne wypełnia swe zadania i nie stoi pod tym względem niżej od innych wojsk. Zarazem minister wskazał na sojusze i przyjaźnie Francyi i na podziwienia godną wytrwałość wojska francuskiego w Marokko.

Na interpelacyę dep Bertaux, czy rząd zamierza uchwale Izby o reaktywowaniu urzędników zadość uczynić, oświadczył Clemenceau, że rząd udzieli amnestji osobom zawikłanym w niepokoje w południowej Francyi, jako też urzędnikom wydalonym z powodu przestępstw wskutek różnicy zdań, nie ułaskawi zaś wrogów ojczyzny. (Oklaski na lewicy).

Minister pracy oświadczył, że rząd pragnie okazać urzędnikom przychylność, trwa jednakże przytem, że gdy wydaleni powrócą do służby, rząd ustąpi.

Clemenceau na dalsze zapytanie dep. Berteaux oświadcza, że od dzisiaj rząd z tą kwestyą łączy kwestye zaufania. Izba ma wybrać między wydalonymi urzędnikami a rządem. Izba odrzuciła następnie 311 głosami przeciw 169 pierwszeństwo porządku dziennego, postawionego przez dep. Berteaux, który rząd zwalczał, a przyjęła 352 głosami przeciw 130 porządek wyrażający zaufanie dla rządu.

KŁOPOTY p. CLEMENCEAU.

PARYZ. Izba przyjęła wniosek żądający przywrócenia do służby urzędników usuniętych za przekroczenia polityczne. Wniosek ten został uchwalony w skutek propozycji rządu, aby reaktywować do armji żyda Rienacha, wypędzonego z wojska za sprawę Dreyfusa. Uchwała ta rozgniewała p. Clemenceau, który postawił z powodu niej kwestję zaufania.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY
firm chrześciańskich Galicyi i Śląska
które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice p. Alwernia, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać p. Markowa, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów p. Mogilany, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.

Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.

Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.

Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.

Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.

Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
MIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.

Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.

Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.

Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.

Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.

Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.

Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.

Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.

Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.

Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.

Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.

Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.

Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.

Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.

Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1

Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.

Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.

Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.

Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.

Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.

Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.

Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.

Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.

Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.

Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32

Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.

Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).

Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.

Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.

Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.

Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.

Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15

Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.

Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Srednia 619.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki p. Nadbrzezie, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOŚCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zbaraż, Eksport miodu:
PASIEKA Eug. BILIŃSKIEGO.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew, Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salonowa